Korespondencya Wandy
z Dzieduszyckich Konopowskiej

Hel Dziedzińska

do pasierbicy

W. Kozłowskiej

61–65

1

Moja luba Wandeczko!

Przybliżających się Twoich
Imienin życzę Ci moje
drogie dziecię aby Bóg łas-
kawy za wszystkie Twoje przy-
krości przeminione raczył
i dał Ci zakosztować jeszcze
szczęścia którego tak jesteś war-
ta, bądź przekonana że szczerze
Boga o to błagam.
Jak się ma Rafał, jak Mu
się list Raski podobał?
Jak już skończyła list x do Ciebie
kochana Wandziu tego niewia-
do właśnie byli przyjechali
Mieczysławowie Paszkowscy
którzy są u mnie.

x ostatni

• J •

Od Misia naszego miałam
list ze Lwowa, ma Słopowa
znowu z Potoczyskami. Szczyta
Fakri napisać Paulina.
Napisz do mnie droga Wandeczko
Ko jak wypsa tam malić
a teraz ściskaj się nay
serdeczniey moja luba
szczerze się kochająca Matka

Dzieduszycka

Kochanego Rafała ucałuj
odemnie. Idę do Kościoła
pomodlę się i za was.

24 Grudnia
860



Mogilany
26 DEC:

3

Franco

Z Hrabiów Dzieduszyckich
Wielmożney Korytowskiey
w Berezowicy

przez
Lwów
i
Tarnopol


Mogilany
30 DEC
28 12

20 Luty 861. —

Moja droga Kochana Wandziu!

Niezmiernie moje lube dziecię ile
mi Twój list sprawił pociechy,
przekonałam się bowiem z niego żeś Ty
zawsze ta sama moja ukochana
Luńka, moja pieszczotka, że mnie
zawsze kochasz. Bądź pewna
że i ja Ciebie zawsze szczerze i jedna-
kowo kocham, i że każde Twoje
złe i dobre jednakowo dzielę sercem
choć z daleka. Wiedziałam moje
lube dziecię że mi nie będziesz ra-
dzić abym szła za mąż, a jeszcze
za br[illegible]ina sześcioro dzieci —
Nie myślę ja wcale iść za mąż bo
w tym stanie Bóg mi szczęścia nie
przeznaczył, a kiedy go nie było
i za młodu trudnoż obiecywać
sobie w starości. —

J.

Wreszcie nie zostawił mnie Bóg
bez pociechy, mam Was drogie dzie-
cięta Wam dobrze na... twoja
będzie szczęśliwie o ile nie być już
mogę. Żal mi bardzo Mieczysła-
wa, co On biedny będzie robił?
wyjechał się w interesa
a nikt Mu nie pomoże;
Ta Paulina opętała Jego a teraz
co On będzie robił?
Kraj tęskniący że się Ja przebyli
i ani myślą aby Mu pomóc,
Ja już bardzo dawno nie
byłam w Kraju bo się boję abym
im nie powiedziała słowa
prawdy, a toby nic nie pomogło
i sama bym się ...ziła.
Ja teraz często bywam na za-
mek wybraniu, ale jest tu nie-
miec zamiast przytyłu, Ktop-
tach ?

Biedny Rafał ciągle niezdrów
i [illegible] biedna, bo ciężko
żonie jak musi ciągle patrzeć
na cierpienia Męża.
Mieczowie P. byli tu w Krako
wie na ośm dni, porobili
wszędzie wizyty i byli nadwa
mieczowaniu, u Mieżelskich,
i u Kuszewski, ja potem zas
niebyłam w Krakowie bom
nie zdrowa była, ale oni
byli u mnie na dwa dni
a teraz już są zdrowi.
Jasiunio mały śliczne dziecko ini
te. Bogu niech będą dzięki za
wszystko. za parę tygodni
może [illegible] w Wiedniu.
A teraz ściskam Cię i ściskam
raz serdeczniej moja droga
Wandzia serce i więzi
Cię kochająca Matka

Niedworzycka

J.

Rafała Kochanego ucałuj odemnie serdecznie : Gdybym mogła do Was po-lecie . —



Mogilany
20 FEB:

Z Hrabiów Dzieduszyckich
Wanda Korytowska

p Tarnol w Berezowicy

Brzeżany


TARNOPOL
23
LEMBERG
22

12 Maja 861

Moi kochani Dziadkowie!

List Wasz przysłany odebra=
łam wczoraj, i z niego
odpowiadam, słabość Kocha=
nego Rafała bardzo mnie zmar=
twiła, że też tam żadni
ci lekarze niemogą, Czyż
Bóg da, że z nastaniem dni
ciepłeszych lepiej mu będzie,
Spy[illegible]cie doktora czyby
niedobrze aby się Rafał
kąpał teraz, w parkach
domowych, i w mrowiskach
gdyby Mu te kąpiele zale=
cili, toby u mnie mógł
brać, bo są dosyć, a wygo=
dę miałby jak w domu,
mnie się zdaje że te kąpiele
byłyby dla Dziadunia

dobre, a przytym żebyś wypijał
trzy razy w flaszkach, aby się trochę
chy zmocnić, jeśli także mleko
od krów prosto, i zdaje mi się
żeby Mu lepiej było. Trzeba
Mu przeniesz los rządzi.
Od Mieczysława i ja niemam
odpowiedzi na dwa listy,
które pisałam, zainteres[illegible]
nie odsyła mi mojej [illegible]
[illegible]żnej które pobierałam
z Potworzysk 1 Maja, a pew-
nie od niego Wuja odebrał
kiedy byłby mi był
przysłał, o narodzeniu
córki dzieciom zdepeszy[illegible]
wielkich które i mnie
kazali zakomunikować,

8

zresztą ja nic niewiem, a Kar
wiecy odebrali biuletyn o zdro
wiu JW Hrabiny i Szycurki
pisany przez Moniuszkę z pole
cenia Mieczysława, czy może
Paulina tak słaba że On nie
ma czasu sam napisać, może
się przecie kiedyś o tym dowiemy.
Halicia istotnie przypadkiem,
[illegible] chorował także, teraz
Mu niby lepiej, ale on także
zdrowia nie ma, pod tym względem
to my z Halicią biedne, mając mę
żów poczciwych, to znowu nie
mają zdrowia. Ja na zielone
święta mam jechać do Medyki,
bardzo mnie [illegible] widzieć się
z Wami my drodzy, ale nie
wiem czy się to uda bo mam

znowu jnteres piłnowa-
cić dodomu, na chęciach pewno
mi nie zbywa, a pomówilibyś-
my o wszystkim, i jnteresach
i nie jnteresach, jakoś Czło-
wiekowi lżey kiedy się wynu-
rzy przed temi którym ufa,
a nieraz sobie myślę cobym miała
powiedzieć Rafałowi?
dużo, dużo mam Wam gadać!
Tymczasem przyciskam Was
oboje do mego serca dzi[illegible]
Was Kochająca Macierzyńskim
sercem [illegible]

P. S.
Niech się Kochany Rafał
poradzi [illegible], może
by Mu to pomogło.
Gdyby ten [illegible] Misio
raz odpisał, żebyśmy już
porządnie [illegible] o wszystko,
bądźcie pewni że odpowiem Wam
mu zaraz[illegible]

[illegible]

9

Moja droga Wandeczko!

Myślę że mój list jeszcze Cię zastanie w Kornicowie, korzystam z tego pisząc do Pana Moniuszki, aby i Ciebie moja droga uściskać całey duszy. Donoszę Ci także że biedny Jasiek miał zapalenie mózgu, i tyfus, a ledwo zaczął przychodzić do siebie dostał recydywy i znowu o mało śmy Go nie stra=cili, jednak Bóg łaskaw zachował nam go, i już znacznie zdrowszy. Bałam się nadzwyczajnie o Helcię ale jakoś przetrwała i jeszcze chodzi. Ja pisałam do Ciebie droga Wandziu wyjeżdżając do Medyki, i przesyłając Ci portret, ale tak byłam wtedy przestraszona i zgryziona słabością Jasia, o tło =

wtedy dowiedziałam się, że sama niewiem com pisała. Pisałam przedtym do Rafała, i niewiem czy odebrał moy list? Zyczeniem moim było, i jest, pierwsze być u Was, ale że się tak Halcina słabość przewlekła to niewiem jak to będzie. Co do interesu między nami umówiłam ci droga Wandziu abyście napisali i przysłali do podpisu w jaki sposób sobie życzycie, a może zjedziemy się na Urściny do Medyki, to może wtedy ułożymy się. Ja będę mogła na wiosnę dać ci a konto długu 20,000 fl. M.c. (jeżeli będziesz potrzebować) resztę poźniey jak będę mogła, a może sprzedam Szczyrzyce Zubrzyckim którzy chcą kupić, jeżeli byście nie mogli inaczey poczekać.

Teraz miałam 2,000 dla Ciebie, ale widząc że ci teraz nie koniecznie potrzeba, raczej tam pójdzie gorzelnie

10

i w to włożyłam, a mnie jak sprzedam
Łomnitę i było to będę miała dla
Ciebie 20,000. —

Jednak jeżelibyś miała gdzie in-
dziej lokować, to proszę Was obojga
o pierwszeństwo, a skrypt podpisze
i Stalica dla większej pewności.
Jeżeliby Cię te pieniądze zostawili
przyjmie, to znowu mam napięty
jeden interes dosyć korzystny, i Wasza
suma byłaby bezpieczna. —

Moja Wandeczko sprowadź Cię
inżyniera wodnego który
musi teraz w Tarnopolu, aby on
zwrócił wodę u Was czyby jak na
natem niemożliwa uczyć na Młyn,
a jakbym z moim Młynarzem do
Was pojechała, coto szkodzi spro-
bować i inżyniera sprowadzić, to
niewiele będzie kosztować.

Do Rafała w tych dniach będę
pisać, biedny kochany Rafał
ciągle cierpiący, biedna by
moje dzieci drogie Bóg

Cię wybrał na cierpienia całego życia. Bóg Cię wybrał, abyś się sprawdziła słowa ewangielij że kogo Bóg kocha temu Mądrości swój Krzyż. Twój los bardzo podobny do mego, niechże Ci Bóg da choć drugą potowe życia szczęśliwszą. —

Bardzo bym rada pojechać do Was choć na dzień.

Bywaj zdrowa moja droga Wandziu Bóg niech Was błogosławi i da Wam zdrowie szczere Was kochająca

Matka Duczymyst.

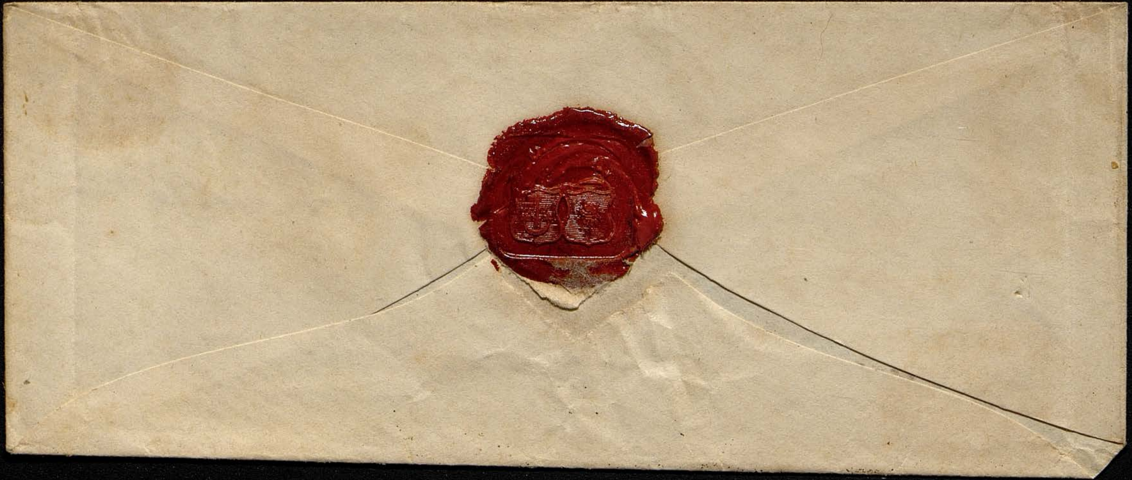
1 Listopad
861

Mierowa najserdeczniej Was całuje.

11

Z Hrabiów Dziduszyckich
Wanda Korytowska
w Bereźowicy

f[co]
Tarnopol



Kochani Drużbostwo!
Dzięki Wam za pamięć o moich
Imieninach, przypominałyśmy
sobie z Kalcią że w przeszłym Roku
byłaś z nami Kochana Wandziu,
czemu to tak daleko. —
Ale Kochany Rafał źle zrobił
że nie dokończył porządnie kura=
cyi w Krzeszowicach, bo już kiedy Mu
polepszyło się to było tem się=
dzieć pokąd Lekarz kazał, że
też ci Panowie nie mają wy=
trwałości. Nieszczęśliwie
także nie jadę do Ostrowy, dzieci
im chorowały na dyfteryą i to
się przeniosło tak iak wyjazd że
już teraz nie warto jechać.
Myśliłem zato pojechać do familij
i być u Was, gdyby się chciało

udało. U nas tu wieczory i ranki
bardzo pochłodniały, czy już tęgie
zima przyszła? Urodzaje także i
u nas nie tak piękne jak się zaka-
zywało; pszenica bardzo chwyci-
ła, a kartofle się także psują,
zboże idzie w górę.
W Szczawnicy tylko trzy tygodnie
byłam, i mniej kaszlę.
Jutro Mieczysławowie ode mnie
wyjeżdżają, będzie znowu u mnie
głucho i pusto. Pani Karnic-
ka w Szczawnicy była bardzo za-
padła, myśleliśmy że umrze ale
przecie Bogu dzięki przyszła do
siebie, i ma jechać do Lestay
na winne grona. Widziałam
się przed tygodniem z Pinówną
Mroczewsko, wypytywała o Was
troskliwie i kazała Wam się
kłaniać, mówiła mi że Mama
Wasza jest tak szczęśliwa

13

jest tylko z umarzyi może utworzyć kobieta. Matylda się z Komu narytą, ciągle siedzi u Komendaro wej która kupiła Balice pod Krakowem, już mnie się zupełnie wyrzekła, nawet z astkią dorabianego polecenia i pierwszy raz na moich Imieninach niebyła. — Władzio zdaje się pojedzie na Wołyń.
Mnóstwo przyjeżdża na zimę do Krakowa z Królestwa Polskiego, już teraz niema mieszkania do najęcia.
Oto i wszystkie nowiny z naszych stron.
Całuję Was najserdeczniej za wsze Was szczerze kochająca Wasza Matka [signature]

29 Sierpnia 18[illegible]

Mierowie Was serdecznie ściskają



KRAKAU

RECOM.

14

Za recepisse

Hrabiów Dzieduszyckich

Wielmożna Wanda

~~Korytowska~~

p. Tarnopol

w Berezowicy



Moja najdroższa Wandziu!

Czegoż ja Ci życzyć mam moja
droga Wandeczko w dzień Two
ich imienin, czego bym Ci w każ
dej chwili nie życzyła? zawsze
i przy każdej mojej modlitwie
proszę Boga o szczęście mo
ich dzieci w ogólności,
a w szczególności jeszcze zale
dzieci którzy mnie uważają
za Matkę, a że Ty moja poczci
wa Wandeczko zawsze
dawałaś mi dowody Twego
dobrego serca dla mnie, toteż
i w moim sercu nie ostatnie
miejsce zajmujesz, i zawsze
proszę Boga aby Ci obdarzył
takim szczęściem jakiego sobie
tylko sama życzysz, i jakie
na tym świecie może być to

niech

wich osiągnące.
Kochanemu Rafałowi również
przy nowym Roku życzę nay
przód zdrowia i wszystkiego
co Go uszczęśliwić może. Jmam
w Bogu nadzieję że będziecie
szczęśliwi bo na to zasługujecie.
Dziękuję Wam Kochane moje
dzieci za Waszą pamięć o mnie
i zapewnienia świąteczne, niech
Bóg o was nie zapomina tak
jak wy o mnie nie zapominacie.
Od Mamy z Wiednia miałam
list bardzo przyjazny, i będę
do Niey pisać przed nowym
Rokiem. Mieczysławostwo
są u Karnickich na święta,
Karnicka już bardzo osłabiona
i Mówcie czy zimę przeżyje, chociaż
nikt niewie czy żyje jutro. —
Na świętach miałam Jaworskie
Kiele, Ojca i Marcelego. Marynie
przecie uwolnili z więzienia

ale Okorskiego Jey Męża zdaje się
że wywiozą na Sybir, (coraz szczęśli-
wszy mężczyzna) gdyż zdawało się że
Go powiesza tak jak Ramirza
którego nawet złapali, Kazio
w Oborze, a Antos był u mnie na
święta. Matylda pierwszy raz
od tylu lat jak wiecz niebyła
u mnie na święta, ogromnie zajęta
ale z Marią daj Boże aby co je-
szcze było, w całym znaczeniu
tego wyrazu lampart.
Kochanego Rafała wóz jest, i był
Koretka jak spedytor będzie
jakie fury posyłał do Tarnopola
zawsze przed wiosną będzie, je-
szcze które dorobić półkoszki, jakich
tu używają jak posyłają zboże,
aby się wory od szczebli od drabin
nie darły; które jak potrzeba
to się ułoży, jak do wożenia
siana albo snopów to się

wyjmo, a potym podług tych można
sobie już narobić.
U nas ciągle łapią, i w Mieście, i na=
wsiach, i po drogach, żyjemy praw=
dziwie w stanie wyjątkowym, i co z tego
będzie Bóg tylko jeden raczy wiedzieć.

Całuję Was serdecznie moje drogie
Dziubostwo szczerze Was kochająca
Matka Dzieduszycka
P.S. Ja się wybieram na nowy Rok
do Lwowa, jednak niewiem czy
będę mogła, bo nie zdrowa jestem
i w łóżku piszę, musiałam się
zaziębić w czasie świąt.
Gdybyście mogły zjechać z kochaną
Wandzią? Bardzo bym się ~~ucie~~ ucieszyła

Dnia 29 Grudnia
863



Za recepisso

…abiów Dziedziczce

Wielmożna Wanda

Korytowska

w Berezowicy

przez Tarnopol

4

191

17


BOCHNIA
30
12
31
12
10. F.

18

Berezowica 17o Czerwca 1864

Najdroższy mój Dziubasiu
W tej chwili twój list i telegram
odebrałam z którego dowiaduję się, żeś
Sobieszczańta cofnął; ale niemogę zrozu
mieć dla czego: domyślam się tylko że dla
tego że ma dopiero trzy lata, więc za
młody, ależ to jest rzecz o której się
można było pierwej dowiedzieć i nienara
żać się na tyle kosztów i niepotrzebnych
wydatków: od czegóż ten mądry Anglik
który konia trenował i do Lwowa prowadził
a niewiedział że koń niemoże biegać.
Jednem słowem jedna strata za drugą. —
Piszesz że 20o wracasz do domu, a więc dobrze
że 20 ja wyjeżdżam z domu do Lwowa, że 23
mamy jechać do Medyki po pieniądze, a co
najważniejsza, że jest tyle interesów, które
wymagają, żebyśmy koniecznie byli oboje
we Lwowie. Dałeś mi wprawdzie plenipo

tencyja, ale zachodzi pytanie czy moja familija i opiekunowie zezwolą na przyjęcie plenipotencji w tak zawikłanych interesach które mogą cały mój posag pochłonąć. Będą chcieli zapewne od Ciebie pewnej gwarancyi, że żadnych nadal długów bez mojej wiedzy robić nie będziesz, i żadnych nowych projektów i wymysłów które także znaczne pieniądze pochłaniają. Kto ryzykuje tyle co ja może przynajmniej tyle od Ciebie wymagać. – Trzeba raz obra:
:chować najskrupulatniej, ile masz długów żeby podług tego widzieć czy się możemy przy Suprunówce utrzymać; czy ją trzeba koniecznie sprzedać, czy można się ratować wypuściwszy w dzierżawę i wziąwszy pieniądze z góry. Widziałam się z Apollinarym Szokow:
:skim przedwczoraj i dowiedziałam się od niego że rzeczywiście jeszcze 33000 trzeba za Supra:
:nówkę zapłacić, bo są jeszcze różne dodatki które się sam zobowiązał zapłacić, a od których on jako pełnomocnik na włos odstąpić niemoże

19

Może to tylko zmienić sam Turański
i dla tego prosiłam go żeby go wezwał
listownie, ~~albo~~ i telegrafem żeby koniecznie
sam do Lwowa albo Tarnopola na 24
zjechał. – Wczoraj widziałam się z Szelisskim
któremu na 24 b. m. trzeba wypłacić
8.000 kapitału, a 400 fl procentu, pod
rygorem, że niewypłaciwszy tej summę,
płaci się za to kary 4.000 fl, tak
jest wyrażone w kontrakcie przez ciebie
podpisane. Cały twój układ z Szymonem
o którym się dopiero wczoraj dokładnie
dowiedziałam, ujął bardzo wiele na wartości
tej części: pod temi warunkami trudno
będzie tę część teraz sprzedać, za przyzwoitą
cenę, gdyż Szymon płaci tylko za dzierża:
:wę, za cały rok 200 fl! a ma jeszcze trzy:
mać cztery lata. Oprócz Supranowskiego ~~mamy~~
i długów wekslowych żydowskich mamy
jeszcze do zapłacenia do 1° Lipca, niracku:
jąc w to fabryki na wysokim stale
rozpoczętej, gospodarstwa i innych wydatków

Szeliskiemu kapitału	8000
procentu	400
Wolfowi	6000
Aronowi	2000
Manie	1250
Bankowi Wiedeńskiemu za Podhajczyki	630
Towarzystwo Kredytowe z Bedrowic	490
Razem	18770 fl

Na to niema dotąd ani krajcara fundaszu
a wszystko musi być popłacone do dwóch tygodni.
Kassa podług opisania Wertheima otworzyła
się; zamiast 500 fl zapowiedzianych przez
ciebie znalazłam tylko 318 fl, z tych dałam
zaraz na ~~[illegible]~~ kominie, bo mularze niemają
co robić, Józefowi oddałam wzięte przez ciebie
50 fl na drogę, porachuj więc że niewiele
mi zostało na drogę do Lwowa, a przecież i w domu
zostanie coś trzeba. — Byle te wszystkie
kłopoty i zgryzoty zdrowiem nie przypłacić
trzymam się jak mogę i tylko gorzkie
łzy połykam, które mnie dławią. Bądź
zdrów, Bóg z tobą. Ti miej litości na
[illegible], bo ja bardzo biedna. Całuję cię
serdecznie, do widzenia w krótce.

Jeżeli mnie jeszcze trochę kochasz i masz litości nad sobą, pozbądź się
tego Anglika i dystylatora, bo to są pijawki, które cię znowu ssać będą,



Mogilany
13 MAY.

Zarecepiso / Recomandirt 20/143.

Do Hrabiów Dziedzicznych
Wielmożnej Korytkowskiej
p. Tarnopol w Berezowici


Oricéduszka Mogilany
Radziszów
MOGILANY
14 MAY
LEMBERG
15
5
TARNOPOL
16
5

Moji Kochani Dziadostwo!

Wandzi list odebrałam przed Świętami
gdzie piszą sobie abym przyjechała
do Lwowa w Maju dla ukończenia
Interesu Szczepańskiego. Moi drodzy
w Maju ja niemogę tam jeszcze
zjechać gdyż wiecie że na Święty
Jan przychodzą pieniądze do rąk
których przysłania Czerwcu dopiero
będę mogła dać Wam 20,000 fl
tak jak pisałam. Co do ukoń-
czenia Interesu Szczepańskiego,
to mnie się zdaje że ja do tego
niepotrzebna, gdyż chodzi tylko
o dzieje, a ja tego pisać niebędę
bo z tym już wygadano, ja mam
zapłacić Wandzi wszystkiego
50,000 fl. M. C.

a 30,000 już zapłaciłam
Mlinowi, i na tym koniec.
Bóg widzi jakbym rada sprzedać
co aby Wam jak nayprędzey
wszystko zapłacić, i bądźcie
pewni że tego niezaspię, ale tro
chy bądźcie cierpliwi moje
drogie. Jednak jeszcze uważacie
abym przyjechała do Lwowa
w Maju, za Telegrafuyślcie jak
będę potrzebna, a ja się stawię
tak zaraz. Biedny Rafał
znowu słaby, niech już jedzie
do tey Wasiółki, ale niech się
uzbroi w cierpliwość przykrym
rzeczy. U nas także paskudnej
Wiosnie nastąpiły słoty i nie
daje skończyć roboty w polu.
Dziś odebrałam list z Kornic

22

nia od Mani która mnie za-
wiadomiła że Stryje wpierwszej
połowie Maja wychodzą oraz
donosi że Panilitka przywiozła
że Hania mądra .... W Maju był
pożar pod warszawą w bliskości dworu
tak że z trudnością wynieśli się były już
były spakowane i chciele uciekać
drzewianą, gdyż myśleli że coś pod-
pala, ale teraz już się uspokoiło,
i Margłosię na drzewie z ubranowa
nach Mniejszych. i dlatego może nie
mogliście pisać do Was tak dawno bo i do
nas już dawno pisali bo mają
różne kłopoty, to to pożary, to
Tadzio był słaby, to Miecz był słaby
i tak ciągle coś nowego,
Ja wdomu spędziłam Święta
w tym samym towarzystwie co Roku
przeszłego, z Kozibrodzko, Marcelin

i dwoma Jego Siostrzeńcami,
Bernatowiczem, i Wackiem
Już smażone i z Wami śmy jedli.
Ale teraz tak jestem zakatarzona
że ledwo widzę co piszę, i dlatego
kończę aby się podleczyć.
Całuję Was obojga serdecz-
nie i moje kochane dzieci
Antosie Bóg niech Was
błogosławi i da Wam zdrowie
wraz z niemi razem z wszyst-
kiemi mojemi dziećmi
Wasza Matka [illegible]

Dnia 24 Kwietnia
[illegible]

za recepisem.

23

z. Hrabiów Dzieduszyckich

Wielmożna

Wanda Korytowska

w/ Berezowicy

wielkiej

p: Tarnopol.

RECOM.

KRAKAU

B.


TARNOPOL

Moja najdroższa Wandziu!
Dobrze że Twój list mnie zastał
gdyż jutro wyjeżdżam do Halci któ-
ra jest chora. Jakieś ostudzenie
nie zwykłe ją niszczy, jest tak
tak ostudzona że nie kaszle nie chodzi
ale z miejsc powietrza ani
światła nie może, telegrafo-
wałam do Niej i odebrałam od-
powiedź że Jej z każdym
dniem lepiej, ale ja jadę
bo gdy na kilka dni. Ale
i ja nie zdrowa ledwo władam
nogami. Cyteruski jeszcze nie
zapytali za Szergiej, dopiero
30. A. M. (zamiast 29 mająt-
ku) ptanie, i to jakoś wszędzie, a ra-
zem ta za pół Roku.

jednak z moich dłużników wiel-
łonych których mogę zapytanie,
bo ogromna lichwa, Kudrowy
mogę nie zapłacić, bo i na skrypt
i na procent jest teraz dosyć
przystępny 8 od sta, otóż te
pieniądze pożyczę Tobie, mart-
wi mnie tylko że niewiadomo
ich pieniędzy abyś taki procent
nie płaciła ale Bóg widzi
że niemogę. Zostawiam więc
do wykonania ten interes
Marcelemu aby ci posłał
5000 złr jak tylko odbierze
Szlachetski mój Adwokat
Od Cystersów za Szczyrzyc,
wszelako dopiero będzie mo-
gła odebrać o koło dziesiątego
Czerwca. Gdybym te pie-
niądze dała ci z Mieczowych
które mam Mu oddać, to

także wyniesie 8 procent, gdyż pro-
cent do Towarzystwa Kredytowego
od papierów które się sprzedały po
69 ½ także tyle z pożytkami my
mieć się. Przecież może ci trzeba będzie
jeszcze tydzień tego minąć. Ja jadera
pożyczane pieniądze, bo Winiowski
należące mi się pensyje z Maja
nie oddał i nie wiem gdzie On
jest, Paulina namawia że Kata-
liczyła za Twojemi interesami,
Ona zawsze tak wystrojona
aż litości bierze patrzeć że
Ja tak powierzchowności zy-
muję. Nie mogę więcej pi-
sać bom i słaba, i zgryziona
i dużo jeszcze mam roboty;
Bywaj mi zdrowe lube moje dzieci
Bóg niech Cię wspiera w Twoich
kłopotach i błogosławi Twoim
zamiarom, przyciskam Cię
do mego serca szczerze Cię kochająca
Matka [illegible]
prawdziwa)

Od Matki Rafała nic się stanow-
czego dowiedzieć nie mogłam
ostrożna a nie szczera! Bezwzo
niey na wypłaty niedawaj
niech zapłaci zaraz wszystko
albo zrobisz z Nią co zechcesz.
Całuję moje serce.

18/5 865



Mogilany
19. MAY

1 Recepisse

Recomandirt

157.

26

z Hrabiów Kiedrzyńskich

Wanda Korytowska

przez
Tarnopol

Berezowica

706


EMB
20
5

Kraków 4/10. 866.

MD

Droga Wandziu!

Listy i telegramy wyprawiłem natychmiast. —
Donieś mi dokładnie bliższe szczegóły tej katastrofy.
Pilnuj Miecia — gdyż wczoraj miał cholerynę —
a doznane wzruszenia bolesne moralne tak silne —
nie usposabiają dobroczynnie w takich razach... Oboje aż
nadto dobrze umiemy ocenić boleść jaka was dotknęła —
bośmy sami przebyli podobne nieszczęście... Bóg z
Wami! bo On jeden tylko może dodać siły do znie-
sienia ciosu takiego — i dać pociechę której ludzie
dać nie zdolni... Piszcie jak najczęściej i donieście
gdy nastanie chwila w której was odwiedzić można
będzie bez niebezpieczeństwa Na Stali — Polecamy
Was Boga!

Wasz brat
Mieczysław

Kraków 19/3 901 Podzamcze 3.

Jeniszewska do W. Krzyżanowskiej

Wielmożna Pani i Dobrodziejko nasza!

Ręce i nogi całuję za napisanie paru słów do nas i zaraz pospieszam, by Wielmożnej Pani wszystko dokładnie napisać jak i co zrobiłem.
Jak Pan Kotarski wezwał mnie do siebie, tak uradził, że innej rady nie ma jak tylko pożyczkę zaciągnąć. Kazał mi weksel kupić na 80 cent i obliczył, że złożenie udziału i ekspensa przeszło 1100 złr. wyniosą i polecił abym weksel na 1200 złr wystawiłem, co też uskuteczniłem. Tymczasem przy kupnie papierów zyskało się ze sto złr, bo kurs spadł. Udział mój zamiast 100 złr dałem

50 złr, więc tym sposobem większa
reszta została, którą Pan Notarz.
ki ma w przechowaniu. I dlatego
pisałem do Wielmożnej Pani, że
gdybym nie był w możności pierw-
szej raty uiścić, to już jest
podrzycie tejże u Pana Notars-
kiego.
Ja dotychczas nic jeszcze nie mam
oczekuję z dnia na dzień jakiejś
pomocy. Łaczanowice mają
być mnie przez Towarzystwo na-
dane, bo tu są na tem majątku
dwa banki, lecz dotychczas ja-
koś nic nie słychać. Ażebym
teraz na święta coś dostał, bo le-
dwo bieda się pcha.
My wszyscy Bogu dzięki zdrowi.
Pogoda cudowna. Dziś rano na
zamku wieszali żołnierza. Ulu-
ny już od godziny czwartej na-
./.

wo przesuwało się po naszej ulicy.
Tak słyszałem parę pań pomdlało
widząc wykonanie wyroku. Ja
nie poszedłem, bo z pewnością dużo by
mnie zdrowia kosztowało widząc
taki proceder, więc wolałem pójść
do kościoła i pomodlić się. –

Kończę całując ręce i nogi Wielmożnych Państwa po tysiąc razy po-
zostając zawsze

wdzięczny

Józef

31 1

Medyka 22 go Grudnia 1860

Sobota

Wandziu moja droga, czy będziesz przy końcu Stycznia w domu? Jeżeli będziecie oboje to tam może w tym czasie, pewna poważna matrona, zawita do Was na dzień jeden, bo już bardzo za Wami stęskniona. Chciała ten projekt swój okryć grubą zasłoną tajemnicy, ale nie może wytrzymać, zwłaszcza żeby wyszła na tej tajemnicy niezastawszy Was w domu. – Podczas gdy Miecz będzie radził, na ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego, Halcia będąca z Nim we Lwowie ucieknie na dzień jeden do Berezowicy. Taki jest projekt, daj Boże żeby się urzeczywistnił, bo z serca pragnę zobaczyć Was i Wandzię uściskać

Nasz Jasiek zdrów, już ma 3 zęby
wymawia już dobrze Mama, Tata, baba,
daj, ham, ham, ty ty, a gi i a gu. Śliczna
i rozstropna z niego chłopczyna, dotąd cho„
wa się doskonale, daj Boże żeby tak dalej
było. Za kołderkę serdecznie Ci dziękuję, moja
Ty poczciwa Ciotko. Jaś ją tak bardzo lubi
że ~~ze~~ okazuje jej swoją sympatyą w ten
sposób, że już 4 razy musiała być prana,
co jednak zupełnie jej urody niepopsuło.
Bobusie szczęśliwi nad wszelki wyraz, codzień
bardziej się kochają, codzień są szczęśliwszymi.
Moja osoba dotąd bardzo grzeczna, i dobrze
się sprawująca, za przyszłość jednak nie rę„
czę, bo zaraz po Świętach, Jasia odłączam.
Smarkacz tak kąsa swojemi trzema zębami
że dłużej karmić go niepodobna, zresztą
i czas już odłączyć, skoro ma 9 miesięcy.
Chcielibyśmy w Lutym pojechać do Warszawy;
Miecz chce być tam 20go Lutego na zebra„
niu Towarzystwa rolniczego, i żąda bym
z nim jechała. Nęci mnie bardzo ta podróż
bom ciekawa poznać Warszawę, ale mi
żal mego malca, i gdyby Miecz pozwolił

tobym może w domu została, ale on
chce koniecznie bym z nim jechała
a i z nim rozłączać się, żal także.
Ja wróciłam tu z Radziszowa 9go Październik-
a Mieczio 20 go dopiero. Byli tu u nas
pierwszych dni Listopada wuj Paszkowski,
Mieczysławowie Paszkowscy z Mieczysiowię,
i Mama Krakowska. — Mama przed
~~przed~~ przyjazdem Mieczysiów wyjechała.
Wiesz zapewne, że Paulinka z Korniowa
do Krakowa mogła przyjechać, ale z Kra-
kowa do Radziszowa w żaden sposób
niemogła. — Hania Paszkowska, jest bardzo
miła osóbka, nic a nic księżniczka, dość
ładna choć ruda, jednym słowem podoba-
ła mi się i bardzo ją polubiłam. Paulin-
ka niezrobiła jej kontenty, ale bo też tym
razem była brzydka i źle ubrana. Wyobraź
sobie, że miała na sobie wiśniową bluzkę,
czepek (z różowemi wstążkami) ze starych koronek, bardzo pięknych
ale brudnych i na czepek za ciężkich
kołnierzyk i mankietki płócienne, z ogro-
ny tyftyk najniezgrabniej włożony, i w t[illegible]
na głowie nastrzępione tak, jak nigdy.

Niewiem doprawdy co jéj się stało, bo prze-
cież ubiera się zwykle dobrze, a w tym
stroju wyglądała okropnie. – Przytem takie
głupstwa gada i tak się jakoś niepo naszę-
mu do męża mizdrzy, że doprawdy między
nami mówiąc zastrzygła na nazwę
„staréj, brzydkiéj, mizdrzącéj się baby"
którą jéj Mama dała. – Może gdzie w Maju
wróci do dawnéj urody, ale teraz brzydka.
Z Romerami niewiem co się dzieje, latają po
świecie i nie niepiszą od Sierpnia. –
Mama zdrowa, są teraz u Niéj młodzi
Paszkowscy i wuj i zostaną tam na święta.
Na Nowy Rok, mają ~~tu~~ wszyscy z Mamą
przyjechać; jakby to ślicznie było, gdybyście
~~Wy~~ Wy także tu wtedy być mogli, jakże
byśmy się wszyscy cieszyli drogą solenizantką,
a Rafałowi jako chorému jakbyśmy
dogadzali. – Wszelako czy będziecie mogli być,
czy nie, to jeśli nieoboje, ja przynajmniej
jeśli Bóg pozwoli, z pewnością do Was
w Styczniu zajrzę, a wtedy wygadamy się
choć trochę. ~~[illegible]~~ Miecza w téj chwili niema,
jest od dwóch dni we Lwowie, ale za parę

24/12 60 33 2

godzin się go spodziewam wraz z Romanowskim i Tarczyńskim którzy u nas mają być na Świętach.—
Przesyłam Wam moi drodzy życzenia Świąt jak najweselszych, choć wiem, że zupełnie wesołe być niemogą, skoro Rafał niezdrów.— Żegnam Cię moja Ty droga, kochana Siostro— Bóg niech będzie Twą siłą i pociechą w teraźniejszym smutku. Posyłam Wam opłatek, byście się nim w dzień Wilii przełamali, myśląc o nas i wierząc temu, że go przełamała ręka która by w każdej chwili chciała zlać na Was tysiąc błogosławieństw, przynoszących szczęście, spokój i zdrowie.—
Żegnam Cię raz jeszcze moja Najdroższa serdecznym uściskiem i obietnicą, że za dni kilka znów pisać będę, i że od dnia dzisiejszego choć po słów kilka co tydzień przesyłać Ci będę, bo zdaje mi się, że nasze listy tchnące szczęściem naszem, miłemi Wam będą.— Bóg z Wami moi poczciwi.— Szczerze Was kochająca Siostra

Halcia Mieczowa,
Talusia Bobusia.—

34

M. i H. P.

Medyka. 5 go Marca. 1881 go r.

Do Dłużewskiej

Droga, Kochana Wandziu!

Przepraszam pokornie za me milczenie i bałamuctwo z rzeczami. Nie będę się tłumaczyć, bo na co się to przyda? stało się. — Rzeczy dziś wysyłam — a temi są: Gronostaje z zarękawkiem, broszka której naprawa kosztuje 50 c. włosy których przerobienie mimo mego starania i dwukrotnych poprawek bardzo liche, kosztuje 1 zr. w. au. Szarne ubranie zupełnie nowe w domu zrobione kosztuje 12 zr. w. austr. Pąsowe ubranie na wzór mojego w domu robione koszt…

je 1½ centy. – Czarnego Twojego ubrania nieodsełam, bo za to do pąsowego ubrania moich dodałam wstążek. Niemam więcej złotych paciorek na wzór więc tego zacżęcia dokończy sobie sama. – Tyle o fatałaszkach a teraz zdam Ci sprawę z tego cośmy robili od czasu bytności mej u Was. – Wróciwszy do Lwowa, najniespodzianiej, zastałam tamże Mamę, która bardzo żałowała, że nieprzyjechała wcześniej była by albowiem i ze mną do Was pojechała. – Wuj tam znów Mamę męczył i nudził przez 3 dni aż wreszcie dostał odkosza, podobno nieodwołalnego. – We trzy dni po przyjeździe wraz z Mamą wróciłam do Medyki, Miecz jeszcze został we Lwowie. – Jaśka zastałam zdrowego. Na konieczne żądanie Mamy 8 go Lutego wieczór wyjechałam do Zwakowa, gdzie przyjechawszy 9 go rana już zastałam Miecza, któ,

tamże od 3 dni już obradował.
Poodawaliśmy 10go wszystkim
wizyty a 11go byliśmy na ba-
lu u Feliksów Mycielskich. Moja
osoba ubrana była w suknię illu-
zjową białą; spodnia spódnica
w bufy u dołu, a na tunika
haftowana szmelkami i perłami
wieńce z gwoździków, — na gło-
wie miałam wieniec z konwa-
lii. — W ostatni Wtorek u Hu-
sarzewskiej byłam w czarnej
aksamitnej sukni, na główce
wieniec z ciemno pąsowych
róż z błyszczącemi liśćmi, a
do tego brylantowa broszka,
paradne bransolety i perły na
szyi. — W tym ostatnim stroju
lepiej mi było jak w pierwszym.
Nietańczyłam tylko kadryla
na obódwuch balach. — Kra-
ków zupełnie zmienił teraz
postać — co dawniej nieuchodziło
to teraz bardzo uchodzi. Panny

kot i mężatki kokietki do najwyższego stopnia, czasem można by zapomnieć, że się jest niby w uczciwym towarzystwie. Koło kokietek młodzieży koło, inne przyzwoicie się zachowujące, jako naprzykład Badenianki, Tarnowska, Rejówna, Kraszewska, pietruszkę strużą.
Celunia Kalwicka, pani Drohojowska Kołaczka z domu, panna Wodzicka Franciszka córka, panna Zamojska jedna, bo druga jak się należy, panny Moszczyńskie, Potulickie, to wszystko takie kokietki że aż fe. Panna Wodzicka brzydka, a podoba się.
Helenka Wodzicka miłe i ładne dziecko i Zamojska przylipczka, obiedwie Zamojskie ładne, jedna idzie za Jasia Tarnowskiego.
Malula Wielogłowska po zawsze czynach z Dobrzańskim Józiem.
Widzieliśmy pana Józia Brzozowskiego z żoną, ładną ma żonę. Na przywitanie obiedwie podał mi ręce.

5/61 36

Wszyscy się bardzo o Ciebie dopytywali, ale ~~mianowicie~~ najwięcej starsza Badenianka, Marynia Rittshofen, pan Henryk Wodzicki, Karwiccy, Koziabrodzcy i Mareski. — We Czwartek zaraz po Popielcu pojechaliśmy do Mamy zkąd wróciliśmy w Sobotę. Mama z rozczuleniem i ze słowy „poczciwa Wandzia", list Twój mi pokazywała. Młyn w Radziszowie ogromnie awansuje. — W Poniedziałek wyjechaliśmy z Krakowa i od dwóch tygodni jesteśmy w domu, gdzie codzień sobie powtarzam — „wszędzie dobrze lecz w domu najlepiej." —

Nasz Jasiek ma już 4 zęby i chodzić już zaczyna. Śliczny i mądry z niego chłopaczek, choć nie taki mądry jak mały Wodzicki, od ~~czego~~ chroń go Boże. Słyszałam, żeście nie byli w Pzydorówce. Donieś nam Wandeczko o zdrowiu Rafała bo ~~bóg~~ jesteśmy niespokojni. — Za dwa tygodnie ~~imieniny~~ urodziny Jasia, jakże nam prędko zbiegł ten rok!

Moi drodzy — jaay Wy by byli kochani - gdybyście do nas na Wielkanoc zjechali — bybyśmy może za to w lecie do Was z Jasiem zajrzeli, w lecie to byśmy się może pomieścili. Ale nie za nie, musicie Wy do nas na Wielkanoc przyjechać, to wtedy i my może dotrzymalibyśmy tej obiecanki. Teraz nam przybył jeden pokój — umieścilibyśmy więc Was w tym samym co my domu, żeby się Rafał nie ziębił. Odpisz nam moja droga Wandziu czy co może być z tego. Cóż Ci więcej o nas napiszę, wiesz żeśmy szczęśliwi, bo się kochamy codzień to więcej, wiesz, że nam dobrze bośmy w domu razem — chyba Ci to jeszcze z nowin Medyckich doniosę, że już od półtora tygodnia jemy rzodkiew, że kura już na jajach siedzi — że na Wielkanoc będę mieć młode ogórki i kalafiory i że nam para pawi do gospodarstwa przybyła. —

— U ubrania pąsowego oznaczone jest nitkami czarnemi gdzie mają być paciorki. —

Żegnam cię moja droga, kochana Wandziu serdecznem uściśnieniem Rafała pozdrawiam. — A co Warszawa? — Twoja całem sercem kochająca cię Siostra

Halcia Mieczowa.

Nabrocka stara się do mnie za pannę służącą — zapewne ją przyjmę, bo Bochińska bardzo stęskniona za swojemi, jutro już wyjeżdża. —

Kochana nasza Siostro!

Do listu Mieczowej Hali dopisuje się Halin Miecz kilkoma słowy że jest wesół i zdrowy - ale że mu brak czasu i wymowy pióra od Rafała i Rafałowej wyrazić to co w wnętrzu serca i głowy - nie wyrazi więc ani połowy. Odkładam sobie spisanie obszernego listu na czas wolniejszy, swobodniejszą chwilę. Teraz

./. tylko

tylko Was oboje pozdrawiam i witam najserdeczniej i najgoręcej. Siostrę kochaną całuję w rączkę a Rafała ściskam z całej duszy. – Czemu tak rzadko odzywacie się do nas i tak skąpo moi kochani Państwo? Siedzicie na wsi, – czasu macie wolnego swobodnego od zajęć obficie aż nazbyt – a nie piszecie do nas niegrzeczni, niedobry, niekochający, nieciekawi!!!! – Czy tak ściśle zachowujecie prawidła etykiety, że tylko tak często chcecie do nas się odzywać jak często od nas list otrzymacie? Czy zemsta kieruje Waszem postępowaniem? – Ależ zważcie! My wciąż na wyłowie: to do Lwowa, to do Krakowa – ja z sejmiku jeżdżę na sejmik – jestem w moim żywiole i chwilki czasu często niemam – do tego stopnia że mi się raz wydarzyło żem chciał kichnąć, a niemając na to czasu, musiałem na później tę przyjemność odłożyć; i tak odkładałem z chwili do chwili tak długo że aż po dwu tygodniach, trzech dniach, pięciu godzinach i 17 minutach kichnąłem!! – I gdzież tu pisać listy – choćby do Siostry, choćby do kochanego Szwagierka! A Halcia? ta znów ciągle niańczy naszego chłopaka i co 3½ minut w buzię mu zaziera ile przez ten czas ząbek nadrósł. – Żegnam Was nasi Państwo mili – obydwie zawsze zdrowi byli – do nas czasem listek wyprawili. Kończę bo już niemam ani chwili: Najdroższa rzecz jest czas. – Kochajcie nas!

Wasz brat i szwagier
Mieczysław Halcin.

38

M. i H. P.

Medyka. 17 go Maja. 1861 go r.
Piątek.

Droga, kochana nasza Wandziu!

Niegniewajcie się na nieznośnego ale szczerze Was kochającego leniucha za długie niepisanie – bądźcie wspaniałomyślni i przebaczcie – niegderajcie. Donoszę, że obecnie wszystko troje jesteśmy zdrowi, a ja tak prosperuję, że codzień prawie suknie rozpuszczać ~~muszą~~ i z przodu spuszczać muszę. – Teraz zdrowi jesteśmy, ale zaraz po Wielkiejnocy Jaś tak mocno i uporczywie kaszlał, żeśmy byli o niego w wielkiej obawie; – Teraz zaś niedawno Miecz przez kilka dni w łóżku leżał – jednem słowem temi czasy kłopotałam się memi drogiemi, ale dzięki Bogu wszystko przeminęło. –

A więc tedy Mieciowie mają córkę — niech im się chowa zdrowo na pociechę. Może wiesz o ja,, kich bliższych szczegółach przyj- ścia na świat naszej siostrzeniey — jez- li tak jest, to donieś nam proszę bo my prócz depeszy telegra- ficznej i pięcioliniowego bul- letynu pana Moniuszki, nic niemieliśmy dotąd. —

24go Maja. Piątek.

Przez cały tydzień list ten leżał sobie a to z tego powodu, że moja osoba była a nawet dotąd jest niezdrową. Po kil- ku dniach nienaturalnie gorących któ- re u nas były, dostałam tak sil- nych uderzeń do głowy, że mi się z téj przyczyny słabo robi, w oczach ćmi, głowa mocno boli, i chwila- mi taka jestem czerwona jak burak. Niema w tem nic przestraszającego, bo to się zdarza w moim stanie będącym osobom, ale wszelako takie uderzenia niemiłe sprawiają wra-

żenie, bo tak się zdaje, jakby czło-
wiek miał bzika dostawać. —
Była tu u nas Mama na Zielone
Święta i dowiedziawszy się, że do
Ciebie piszę kazała Was najserdecz-
niej pozdrowić. Niepisze teraz, bo
bardzo zajęta. Mówiła mi Mama,
(z rozczuleniem) że Rafał ma do niej zaufanie
i pisze doń takie listy jakby
syn rodzony. Niech Ci Bóg nagro-
dzi Rafale za Twą poczciwość
dla Mamy – Ona warta Waszej miłości
a taka biedna utratą niewiem czy
pozorną czy prawdziwą przywiązania
Miecia. Co się z tym Mieciem stało
to ja niezrozumiem. Mamie nawet
niedoniósł o tem, że ma córkę.
Do nas po ślubie niepisał ni razu
a gdy był u nas w Listopadzie, to
ani jednej szczerej z nami niemiał
pogadanki, na naszego Jaśka ledwie
spojrzał, ni razu niepocałował
niepopieścił — do Was podobno
także niepisuje. — Może trzeba bę-

dzie z czasem zapomnieć, że się mia-
ło brata, i to brata tak bardzo ko-
chanego. — Bardzo sobie Paulinka ufa
skoro sądzi, że mu potrafi zastąpić
matkę, siostry, przyjaciela — daj
Boże by kiedyś nieuczuł próżni
w koło siebie — jeżli tak potrafi
być szczęśliwym, to najmniejszego
niebędę miała do niej żalu, że
nam odebrała jego serce. — Kiedy je-
dzieciе na chrzciny i gdzie się
odbędą? — Moja Wandziu, czy zechcecie
drugie nasze dziecie potrzymać do
chrztu kiedyście pierwszego nie-
mogli? jabym tak bardzo tym się
cieszyła — oboje bylibyśmy Wam
tak szczerze wdzięczni. Ja się spodzie-
wam w Paździerńiku mej drugiej
dziecińy. Przyjechalibyście do nas
na Święta i na Nowy Rok a wtedy
odbyły by się chrzciny — jeżli Bóg
pozwoli. — Odpiszcie co o tém
sądzicie — czy się zgadzacie na prośbę
naszą. —

17/5 61

40

Miecz we środę pojechał do Krakowa. Alexander Dz pisał, że mu donoszą z Krakowa, że Dodko chory, a on do niego jechać niemoże bo mu w domu żona niebezpiecznie chora, prosi więc Miecza na wszystko, by w zastępstwie jego pojechał do Dodka. Rozumie się, że Miecz natychmiast posłuchał tej prośby i jeszcze tego samego dnia wyjechał. — Powiadają, że stryjanka znów przy nadziei daj Boże by jeszcze tym razem wyszła obronną ręką. Munia podobno idzie za Antosia Jabłonowskiego — za prawdziwość tej wieści nieręczę — jednak dobrze by to było, bo to bardzo ma być poczciwy chłopiec. — Romerowie teraz w Jaśle mieszkają; jak Wam się to podoba? — Może tego roku niepojedziesz do Trzydorówki na drzewne kąpiele? Sanowce kąpiele bardzo skuteczne, ja także kąpać się będę — niemożna by to razem

się kąpać? Takbym się rada zobaczyć, uściskać. ~~Zoba~~ ~~czyć~~ przyjedźcie koniecznie. Do Helenki na chrzciny może poje-dziecie. — Są tu u nas teraz Mie-ciowie Paszkowscy i Jarek. Hania takie miłe, poczciwe stworzenie, szczerze ją polubiłam i bardzo bym rada byście się poznały. A teraz żegnam Was moi Dro-dzy, ~~bo~~ już moja głowa dłużej niechce składować. Miecz. odjeż-dżając serdecznie Was kazał pozdrowić. Żegnam się moja droga, kochana Wandziu ser-decznem uściśnieniem, i jeszcze raz ponawiam prośbę o przy-jazd do Medyki. — Całem sercem kochająca się Siostra

Hulcia Mieczowa.

W tej chwili odebrałam list od Mie-cza w którym donosi, że Dodka zę-by bolą i czyrak mu się robi pod pachą i taka cała choroba.

Jaś któren już gaworzy i sam chodzić zaczyna, cioci rączki całuje. — Śliczny z niego chłopaczek.

41

Medyka. 27go Maja. 1863 go roku
Czwartek.

Przepraszam Cię moja droga, ko„chana Wandeczko, że tak długo do Was niepisałam — niegniewajcie się, ale kochajcie choć trochę, bo ja teraz bar„dzo biedna. — Mego Miecza niewidziałam już od półtora miesiąca — nietylko niewidziałam, ale od dwóch tygodni nie słyszałam nawet o Nim. Przez ten czas ja chorowałam na kur, już po raz trzeci w życiu mojem, dzieci zaś chorowały sama niewiem na jaką chorobę, ale tak mocno; że aż Ebersa z Krakowa sprowadza„łam; teraz dzięki Bogu — wszystkiemy tu w domu zdrowi — ale co z Mieczem się dzieje tego niewiem niestety. Ostatni list miałam od Niego z Gwoździca

zaraz po wyjeździe Twoim z tam„
tych stron. — Mama była tu parę razy
po jednym dniu, raz tylko dwa dni
zabawiła — mówiła mi o poczciwości
Rafała: Bóg Ci zapłać kochany Bracie
za to, że chciałeś Matce mojej choć
trochę ująć kłopotu i zmartwienia
— niech Ci to Bóg stokrotnie nagrodzi,
niech Ci te kilkadziesiąt tysięcy — w
krocie kiedy urosną — a do tych kroci
niech Bóg Wam syna na świat spro„
wadzi. — Czeka tu na Miecza list
od Ciebie — nieodpisuję nań, bo niewiem
co zawiera, niemam albowiem zwyczaju
listów Męża otwierać. — Mama w Czerwcu
wybiera się do Berezowicy — jeźli będę
mogła, a dzieci będą zdrowe, to i ja z Nią
choć na jeden dzień wpadnę, jeźli mnie
chcecie. — U nas tu już grad był, w zbożu
mało zrobił szkody — ale grochy i rosady
pozbijał bardzo — letnie kwiaty także
zbił — a małe owoce pokaleczył. —

Teraz wielka posucha – jeziora
nasze – już przez pół wyschło. –
Żyta u nas śliczne – a koniczyny i psze-
nica którą gdzieindziej przeorują, u
nas ładna – niewiedzieć jednak co
dalej będzie z tą posuchą. –

6go Września.

Żniwa już skończone oczywiście – uro-
dzaje ładne – tylko siana i jarzyn
przez posuchę będzie mało – kapu-
sta szkaradna – kartofle ładne. –
Miecz teraz we Lwowie – nigdy
go prawie teraz w domu niema
i żeby nie Modunia Krasnopolska
która od dwóch miesięcy u nas
jest, to by mi bardzo smutno
było. – Wyjechać do Radziszowa
na dłuższy czas niemogę, bom w
domu potrzebna teraz. –
Dzieci teraz zdrowe – Jaś coraz
grzeczniejszy i mądrzejszy – Tadzio
już sam chodzi – wielki gadatywy

i także nie brzydki - jak
widzicie z fotografii. — Jakżebym
ja się cieszyła gdybyście do nas
przyjechać chcieli — wszystkie kogu„
ty już wypędzone — gdyby przy„
najmniej Wandzia choć na tydzień
przyjechać chciała — pojechałybyśmy
obie do Dąbrówki - chociaż teraz
nie zachwycają mnie Starzyńscy ~~mogli~~
by trochę więcej robić niż robią w
teraźniejszych czasach — ale może
to nieprawda — bo to ludzie czasem
gadają i na najlepszych a ja Helen„
kę zupełnie z innej strony znałam.
Mama może w tych dniach będzie
u nas. — Słyszałam że masz Karolci
trzymać syna do chrztu — ze Lwo„
wa tak blizko do Medyki. — Około
15 go b. m. i ja będę we Lwowie na
dni parę. — Bądźcie zdrowi kocha„
ni a nieśmiejcie się z mojej recepty
bo wierzcie mi, że tylko dla Was
te robię. — Dzieci Wam rączki całują
Słyszałam że Jabłonowski znowu był
chory. — Bądźcie zdrowi - Bóg z Wami. Wasza
siostra H. S.

30 go Grudnia 1865 go roku.
Sobota.

Droga, Kochana moja Wandziu!

Dawno już niepisałam do Ciebie Ko-
chana – najprzód czekałam na odpowiedź
Twoją – potem otrzymałam telegram, że mój
Miecz wolny i od tej chwili już o niczem
nie myślałam tylko o Jego przyjeździe tutaj
– o Nim! wszak mi się nie dziwisz i nie gniewasz
się, że niepisałam przez dłuższy czas do Ciebie
– nieprawdaż? – W pół trzecia tygodnia dopiero
po uwolnieniu, mógł Miecz przyjechać do
swojej Halusi – 6 go rano pojechałam do
Lozanny z Anielą i wysiedziawszy się
tam cały dzień o 7 mej wieczór doczeka-
łam się wreście mego Kochanego, domyśl
się co się nam działo w sercu przy powi-
taniu, bo ja tego opisać niezdołam – powiem
ci tylko, że mimo wszelkiego silenia
się na przyzwoitość i zachowania, decorum

staliśmy się widowiskiem na dworcu ko-
lei żelaznej w Lozannie. Trzy tygodnie
minęło jak goszczę mego Miecza w ciasnem
i skromnem mem mieszkanku - dobrze
nam tu razem - bardzo dobrze - lepiej
niżby było w kraju w tej chwili - bo
nam się z początku należy za tak dłu-
gą rozłąkę trochę szczęścia we dwoje
trochę ciszy i spokoju zdala od ludzi
i światowego gwaru; w kraju niedali by
nam spokoju ludzie a ciągły ich napływ
czy to do Medyki czy do Radziszowa w
pierwszych chwilach powrotu szczęścia
naszego męczył by nas i nużył. Ty wiesz
przecie i rozumiesz, że mówiąc o ludziach
niemyślę o Tobie - bo Ciebie tu mieć ze
sobą byłoby dla nas serdeczną radością
- z Tobą kiedyś zawsze być razem naj-
droższem życzeniem mojem; Tyś mi teraz
sercem, wyobrażeniami, usposobieniem
z całej rodziny najdroższa i najbliższa
niewiem jak Tobie - ale mnie, po Mieczu
moim - z Tobą najlepiej, najmilej - o
ile wszystko oddaliło mnie od reszty

rodziny o tyle zbliżyłam się do Ciebie i
często o tem marzę - żeby to kiedy można
być razem - zawsze być razem - żeby moje
dzieci Twojemi mogły być dziećmi - żeby tak
na Twoich jak na moich wychowywały
się kolanach, żeby jednako i mnie i Ciebie
kochały! — Jeźli i Ty czasem myślisz o
tem - to życzenie takiej przyszłości prze
słałam Ci z Nowym Rokiem - ale przedewszyst-
kiem życzę Ci zdrowia Rafała - życzę Ci
choć trochę szczęścia serca na świecie
- daj Ci Boże jak najlepszą przyszłość, Bóg
jest Wszechmocny - prośmy Go a może i
dla Ciebie jeszcze słońce zaświeci moja
Ty biedna Kochana. — Miecz jadąc tutaj
był u Rafała - ale niech On Ci o tem sam
pisze. — Jak Ty się masz teraz Kochana?
- do życzeń moich załączam jeszcze życzen-
nie zdrowia, bo widzę jak ono bardzo do
szczęścia potrzebne - ja się mam teraz
nieźle, ale mój Miecz stargane ma siły
i zdrowie i patrząc na Niego serce mnie
boli, bo cierpi a nic na to radzić nie
chce. Tobie jednej tylko donoszę o nie,

zdrowiu Miecza - niemów o tem Mamom
bo ~~by~~ nic na to nieporadzą a niepotrzeb
nie martwić się będą i Miecza nu-
dzić ciągłem gderaniem i narzekaniem
poczciwa nasza Mateczka i tak teraz
raz chorowata z płaczu na oczy tak,
że aż jakąś operacją Jej robili. Nie
trzeba Jej więc dawać powodu do pła-
czu - Kiedy tak mały powód jak nie-
przyjechanie nasze na Święta i
wyłączenie emigracyi a tem samem
mnie z amnestyi tak bardzo Ją zmar-
twiło. — Co się tyczy powrotu naszego
to ten z dziećmi niepodobnym był
w tej porze roku i postanowiliśmy
zostać tu do wiosny, ale na wiosnę
na każden sposób wracamy i o dal-
széj emigracyi ani myślimy - myśleć
niechcemy. — Siedzimy sobie tu ci-
chutko nikogo niewidując tylko
Stellę i panow z Nion którzy już
byli na wylocie, gdy ich wieść o wy-
jątkach w amnestyi, znowu na ja-
kiś czas wstrzywała.

Malce nasi ogromnie się Tatkiem cieszą
i całemi godzinami niedają Mu spokoju.
Niewiem czy Ci pisałam kiedy, że Ksawer-
ka Chw..... jest a raczej oboje Chw. są tu
o kilka mil ztąd w jednem mieście
gdzie wspólnie z panem Rochebrune
trzymają handel żelazny. Cóż Ci jeszcze
ztąd doniosę? bieda już teraz mniejsza
między naszemi wszystcy prawie mają
pracę i choć lichą zapłatę - mieszkanie
i żywność; Władzio K. już się teraz
*zupełnie przerobił na literata, autora
i zdaje się że już dalej po tej drodze
w życiu pójdzie — Zdzisław B. długi robi
stroi się ale sam do siebie, bo taki nieznośny
że nikt z nim żyć niechce - rodzony brat
ledwie go cierpi a Mieczysław R. zupełnie
z nim wszelkie zerwał stosunki. P. Wła-
dysław i Mieczysław ukłony i życze-
nia przesłać Ci kazali. — Wypisawszy
Ci wszystko co tylko wiedziałam - że-
gnam Cię kochana i droga moja Wan-
dziu tysiącem serdecznych uścisnień.
Twoja całem sercem kochająca Cię Siostra
Halcia Mieczowa

Dzieci Twoi Wandziu rączki całują;

Droga, kochana Siostro!

Niema zupełnego, niezamąconego niczem szczęścia na świecie. Przeczytałem list Hali, - a choćby się zdawało że gdy nas los podarzył po tak długiej rozłące - że teraz listy nasze do Siostry samem tylko szczęściem i swobodą duszy tchnąć powinny - list Halin tyle strun bolesnych potrącał - choć to list z noworocznem życzeniem wysłany! - Myślałem że Ona wyczerpie już wszelkie temata smutne - a mój list będzie już zato cały pełen uśmiechu i radości. Ale nie, - poleca mi abym Ci zdał sprawę z moich odwiedzin u Rafała. - Cóż Ci przyjdzie z tego sprawozdania? Na co się zda ten opis? - Czuję jednak żem Ci go winien przesłać. Byłem u Rafała z jego matką blisko godzinę - i dużo przez ten czas z nim mówiłem. Mówiłem z nim o wielu rozmaitych przedmiotach - a choć wygląd ma nieslychanie zmożony i osłabły - a jedne i te same pytania lub uwagi kilkakrotnie powtarzał zapominając o tem co chwila o czem była mowa, - jednakże przez cały ten czas mówił prawie ciągle do rzeczy i wszystko dobrze rozumiał o czem tylko do niego mówiłem. - Od rzeczy mówił tylko wtedy gdy mu kto wspomniał o Tobie lub gdy sam przypominał sobie Ciebie - z wielką trwogą i niepokojem począł wypytywać gdzie Ty jesteś - co się z Tobą dzieje - czyś zdrowa. „Czy tylko pewnie Wanda zdrowa, czy pewnie zdrowa?" ciągle mnie pytał z niedowierzaniem. „Gdzie ona? gdzie ona jest?" i potem przechodził zaraz na pytanie „czy Wanda może pieniędzy niema? - poślij jej, poślij, bardzo Cię proszę, poślij choć trochę." Wygląda bardzo mizernie - bardzo mizernie - osłabły iż ledwie na nogach utrzymać się może - a ma przytem nienaturalny, nieslychany apetyt - i je wszystko z niewidzianą żarłocznością cokolwiek mu dadzą. - Apetyt ten najbardziej mnie zasmucił - bom widział nieraz podobnie chorych, i zdaje mi się że rozumiem się na symptomatach umysłowych i mózgowych słabości. - Wobec tych wieści smutnych staraj się być silną droga Siostro - zdaj Bogu przyszłość - a sama staraj się być zajętą jakiemkolwiek zatrudnieniem przez dzień cały - przy Twych kłopotach nie braknie Ci na niem nigdy - nieoddawaj się rozmyślaniu - a gdy rozmyślasz to myśl o tych którzy są szczęśliwi - a którzy Cię kochają sercem całem: - ich szczęście niech Ci będzie pociechą. - Zdrowia - sił fizycznych i moralnych i pociechy wszelkiej - i wszelkiego szczęścia jakiego doznać możesz - tego Ci życzy całem sercem kochający Cię brat

Miecz Halin

46

Medyka. 3go Września

Niewiem doprawdy jak się wziąść do pisania tego listu — niewiem co radzić i jak pisać — wielce jestem zaam„ barasowana i zkonfundowa„ na — ale kiedy już tak koniecznie chcecie to odłożę wstyd na bok i pisać będę głupstwa skoro sobie życzycie. Kto to wie może Bóg mi dopomoże i Wam szczęście ześle tak — jak tu w Medyce dwom biednym kobietom. — Najprzód trudno to kurować jeźli się niewie, co komu dolega i jaka choroba jest główną przyczyną z tego. Lepiej by było gdyby Wandzia

ta przyjechać mogła — może to banowe kąpiele tak skuteczne — bo tamte kobiety — po dwa razy na dzień kąpały się w banie, — tymczasem jednak wóbcie co poradzę. —

Niech Wandzia zażywa przez 4 dni proszki numer 1 każden proszek wsypać do 4 łyżek czystej źródlanej wody i brać po łyżce rano i wieczór; Rafał zaś niech w ten sam sposób zażywa pigułeczki nr 2. — Ty Wandeczko przytem kąp się koniecznie w rzece 2 razy na dzień — a w który dzień kąpaćbyś się niemogła

w skutek niepogody — to bierz
2 zimne zitzbady na dzień. —
We trzy dni po użyciu tych
proszków pij rano naczczo
herbatę mocną z kwiatu głu-
chej — niepiekącej pokrzywy —
a obmywaj się po kąpieli
lub zitzbadzie odwarem wystudzonym z
liści tejże głuchej pokrzywy.
Na noc pijcie oboje po szklance
odwaru z korzenia piekącej
pokrzywy. — Jeżli nienazbie-
rałaś sobie według mojej rady
kwiatu z głuchej pokrzywy
i jeżli niedostaniesz w aptece
to napisz — a ja przyszlę. W liś-
cie z głuchej a korzeń z pie-
kącej — możesz się jeszcze na

zimę uprowidować. — We dwa tygodnie po wyżyciu homeopatycznych piguteczek napisz kochana Wandziu czyś zdrowsza, silniejsza i czy Twa zwykła choroba zmiejszyła się — Rafałowi zaś czy lepiej na romatyzm bo te piguteczki i na to pomocne — i co u Was słychać. — Gdy napiszecie — to ja znów zaraz przyszlę dalsze lekarstwa, bo homeopatyczne tylko co miesiąc zażywać będziecie — — kąpania zaś i picia tego co pisałam nieprzerywać wcale, tylko wtedy gdy u Wandzi koniecznа tego będzie potrzeba i wtedy kwiat z głuchej pokrzywy niech pije. —
Posełam Wam fotografie Jasia, i Tadzia i Miecza — moją mnie się zda, je w krągłym kapeluszu — małą macie — a lepszej ja niemam.
W tym liscie bądźcie zdrowi a w drugim zaczętym jeszcze w Maju — a który teraz skończę zaraz się przywitamy

Jak się zachować przy tej kuracji to zapewne wiecie sami. — Nic aromatycznego ani korzennego ani jeść ani nawet wąchać niemożna. — Kawy na oczy nie widzieć — herbatę słabą można — cygara Rafałowi można palić ale niewiele — a na dwie godziny przed i po użyciu homeopatycznego lekarstwa ani skosztować cygara ni fajki. — Owoce jeść można — ale nie kwaśne — nic kwaśnego jeść niemożna — przez czas zażywania homeopatycznego lekarstwa. —
Przyjechawszy ze Lwowa tylko przenocowałam w domu i pojechałam do Krakowa — musiałam jechać — przedwczoraj rano wróciłam i zastałam dom otoczony wojskiem — a w domu rewizię. —

Aresztowano trzech panów tu będących — jednego na mą osobistą prośbę a starosty a raczej skargę — wypuszczono dwóch zaś zatrzymano kuła,, wych. — Jednym z nich jest Władysław Hilke z Kongresów,, ki bardzo zacny i rozumny człowiek — zdaje się przespa,, cerują się do Ołomuńca — dzięki łaskawości pana Neusse,, ra i Draka. —

Żegnam Was już naprawdę i przepraszam — żem się tak niepoczciwie guzdrała. — W kilka minut po Twym wyjeździe pytam u Włodzi mierzów — tak jak obiecałam, Bądźcie zdrowi — Bóg z Wami. — Wasza Siostra

Halcia Mieczowa

Do Wandy Korytkowskiej

Kochana Siostro!

Ośmielam się zwać Cię tem mianem - gdyż od pierwszych lat dziecięcych wolno mi było zwać Cię po imieniu a później już zamężna uroczyście dałaś mi pozwolenie zwać Cię Siostrą. Drogiem niewypowiedzianie jest mi to słowo: „Siostra," – mnie, co nie mam i niemiałem rodzeństwa, - mnie, com na szerokim świecie sam jeden, - mnie, którego w nieszczęściu brat nie wesprze silnem ramieniem, siostra rodna nie złagodzi cierpień słodkiem słowem pociechy! -

Widzę Cię czytającą te wyrazy. Ostatni ów wyraz: „Pociecha" - widzę po Twem uśmiechu - że Ci już odsłonił powód i cel dzisiejszego mego pisania...
... a więc nie kończę - nie domawiam mej prośby: „odpisz mi!" lecz zostawiam to Twemu siostrzańskiemu sercu.

J. Porwalasz

Pozwalasz mi zwać Cię Siostrą: a więc bądź mi Siostrą dzisiaj! – Wiesz o wszystkiem – a jeśli Ci najnowsze nieszczęsne zajścia w Krakowie jeszcze nie dokładnie znane, to Ci je wkrótce Ktoś opisze... Wiesz o wszystkiem – i ubolewasz – i umiesz ocenić – a mnie życzysz dobrze – niewątpię o tem Siostro! To też piszę do Ciebie z zupełną ufnością, szczerze – otwarcie – jak do Siostry: Bądź że mi Siostrą! – Cierpiałaś w życiu niemało – – wiesz co cierpienie, – to też mogę do Ciebie pisać otwarcie, nie obawiając się uśmiechów ironicznych, żartów i lekceważenia smutku mego... Zdaje mi się że minął czas w którym byś mogła jak dawniej mnie całą z lekceważeniem „dzieciństwem" nazywać. I Ona dzieckiem nie jest... Niewątpię tedy że dziś inaczej postępować i wpływać będzie na rozwój tej sprawy kochana Siostro – inaczej niż

/. przed

50

przed kilkoma laty, inaczej niż przed rokiem nawet...
Dziś znikły dawne pytania... dziś inne położenie, inne
stosunki, inne trudności. Kochana Siostro! możesz w tej
rzeczy wiele pomódz, wiele zaszkodzić – a nie wolno
siostrze niemieszać się do tego. Przebacz młodszemu
bratu te wyrazy: Rozważ wprzód dobrze zanim co uczynisz,
zanim nawet słowo jakie wyrzekniesz... Tu idzie
o ludzkie szczęście całego życia... może nie o moje
tylko szczęście..... Znając Twój sposób widzenia
rzeczy, wielce szanowny i prawdziwy, ale jednakowoż
w oglądaniu świata i ludzi okolicznych jednostronny,
obawiam się abyś mylnie nie poczytała za Twój
obowiązek pewien rodzaj postępowania w tej sprawie
który tylko szkodliwym być by mógł. Oto obawiam
się że należysz do tych którzy nieraz w życiu gorzko
się rozczarowali – i że jak im tak i Tobie wydaje się

(: iż wszyscy

iż wszyscy żyją tylko w urojeniach, łudzą się ideałami których w rzeczywistości niema. Sądzą oni że jest ich świętym obowiązkiem owych urojeńców błogo marzących obudzić i rozczarować przedstawieniem przed oczy zimnej, prozaicznej, nieubłaganej rzeczywistości – że lepiej zedrzeć im zawczasu zasłonę z oczu, rozwiać ich ułudę, zanimby czas i doświadczenie wszystkie z wielkiem cierpieniem zniszczyło urok barbarzyńską ręką i ostudziło gorące młodego serca uczucie. Obawiam się kochana Siostro czy i Ty tak nie sądzisz i czy nie zamyślasz podług tego mylnego twierdzenia postępowanie Twe zastosować. W takim razie mróz podobnych przedstawień mógłby zważyć na zawsze kwiat który dopiero swe delikatne listeczki począł rozwijać.... Nie czyń tego kochana Siostro! wierzaj, tu niema obopólnych złudzeń! Nie staram się przedstawiać lepszym niż jestem – a i sam się nie łudzę i ani uczuć mych ani ich przedmiotu nie idealizuję. Jeszcze raz: nie czyń tego Siostro! nie niszcz mi szczęścia mego! – nie, więcej powiem: nie niszcz szczęścia Twej siostry ... bom ja przekonany żeby Ona była szczęśliwą!.. Bez Niej dla mnie niema szczęścia, niema życia. „Szczęście nasze jest w nas samych" wielka to i odwieczna prawda – którą w jednym z Twych listów do brata napisałaś. Nie ja dodam że niemasz szczęścia bez spokoju duszy --- a niema dla mnie spokoju – niema chwili spokoju bez Niej; – zmarnieję, zniszczę się cierpieniem i tęsknotą: ratuj mnie Siostro choć jakiem słowem pociechy – bądź mi Siostrą ..... oto Cię błaga

Twój brat

Medyka 9go Września 836. Mieczysław Pawlikowski

P.S. Kochanego Rafała najserdeczniej ściskam. – Dzięki Ci za łaskawą chęć wiadomość oddać Rafałowi lub oddać na miejsce jego posyłki. – Żegnam Cię raz jeszcze kochana Siostro! – Mój adres: par Lemberg, Zembice poste Przedmieście, à Medyka.

Kochana Siostro!

Byłaś tak łaskawą odpisać mi raz na list mój, drugi raz dobre Twe serce siostrzańskie kazało Ci króciutkim listem zapytać chorego o zdrowie, – otóż ja ośmielony Twoją dobrocią piszę teraz list po liście i nudzę Cię i trudzę bez końca. Przebacz mi; chciej mnie wyrozumieć i usprawiedliwić raz moje natręctwo.–

Za owych czasów gdym był jeszcze zwany przez Ciebie i Genię „Malcem" – nieraz nudziłem Was zaprawdę niepospolicie, byłem według Waszego wyrażenia „nieznośnym"... otóż zdaje się że jakieś Fatum zawisło nad nami i w gwiazdach zapisane na niebie, abym Cię kochana Siostro nudził tak przez całe życie. Przebacz, – ale któż zdoła przeinaczyć losy i przeznaczenia?–

Czemu dzisiaj piszę? Oto sny moje i przeczucia

(: mówią mi

mówią mi, żeś Ty była Kochana Siostro w ubiegającym z dniem dzisiejszym roku bardzo dla mnie łaskawą w sprawie szczęścia mego.... Chcę Ci tedy w bieżącym jeszcze roku najserdeczniejsze złożyć dzięki – i przesłać życzenia na rok przyszły: Niech Cię los tysiąckrotnie wynagrodzi za wszystko dobre coś dla mnie uczyniła! Bądź szczęśliwą! Niech się ziści wszystko czego tylko pragniesz! Jeszcze raz i jeszcze raz: Bądź szczęśliwą! bądź szczęśliwą! –

Każdy list mój do Ciebie zawiera jakąś prośbę, i wdzięcznym jej niebraknie. Oto proszę Cię Kochana Siostro – przypomnij mnie w dniu Nowego Roku Tej, której szczęście moim jest szczęściem... o nię, nieskończenie droższe mi od ziszczenia własnych moich życzeń. Wierzaj mi Siostro! jeśli pragnę gorąco stać się Jej dozgonnym życia towarzyszem i przyjacielem – o! to nie moje własne

i tylko

tylko szczęście mam na celu, ale głębokie mam przekonanie iż nikomu w świecie Jej szczęście droższem być nie może niż mnie. Wierzaj mi Siostro: gdybym wiedział że kto inny mógłby Ją bardziej odemnie uszczęśliwić, to dla Jej szczęścia zrzekłbym się najgorętszych życzeń — choćby serce mi pęknąć miało. — Ale nie, ufam, wierzę że się spełnią moje najmilsze marzenia — nadzieje! Ona będzie szczęśliwą! — O gdyby Ją Szczęście tak chciało ukochać jak ja Ją kocham — byłaby pewnie najszczęśliwszą z ludzi i aniołów! —

Kończę, chciałbym bowiem aby list dzisiejszą jeszcze odszedł pocztą. Proszę Cię kochana Siostro — pozdrów i uściskaj serdecznie męża Twego odemnie i życz wszystkiego najlepszego. Czy też odgadnie życzenia moje?...

Rodzicom Twym chciej złożyć odemnie obok wyrazów uszanowania i ucałowania rąk — te najszczersze

/. chęci moje

chęci moje i życzenia które corocznie u Twoich stóp składam a które nigdy w mém sercu niewygasną.

Całuję rączki Twoje kochana Siostro, i proszę Cię dziś na rok przyszły 1857. zachować w łaskawej Twojej pamięci

Twego

najszczerszego brata

Mieczysław Pawlikowski

Medyka 31° Grudnia 856.

Do W. Konopnickiej

53

Medyka 26. 3. 88.

Szanowna i Łaskawa Pani!

Maria przysłała mi do Medyki list Pani, za który czuję się w obowiązku podziękować. Miałam znów nowy dowód dobroci, łaskawości, pamięci Pani dla nas – ale mam i przykrość z tejże przyczyny, że nie potrafię wdzięczności mojej Pani oddawać. Proszę Pani wierzyć mi, że to nie brak wdzięczności, lecz brak możności objawienia jej wzbudza w Pani podejrzenie, że u mnie serca niema. Mam usposobienie nieszczęśliwe – wspólne zresztą z siostrami, że nie umiem być miłą,

i im więcej głębiej coś czuję, tém twardz-
szą na pozór się staję. Jakto podobno
rady niema, to mi może przyjść miłość
u ludzi, z którymi w ogólności mało obcu-
ję, co może bardziej jeszcze przyczy-
nia się do rozwinięcia tego usposobienia
i dziką mnie robi. Proszę więc Pani
usilnie mojego Władzia nie brać tak źle
a wierzyć że po za nim istnieje dużo ser-
decznego uczucia, które tylko boi się po-
kazać ludziom, których zna mało — a więc
jest podejrzliwe, że je zniszczą. Będę
szczerą zupełnie i przy sposobności po-
zwolę sobie poprosić Pani ażeby Władzi

mojej nie namawiała do bywania ze mną w świecie. Mama rozumie to dobrze, że dla młodej dziewczyny obcowanie z ludźmi byłoby z korzyścią, ale ja wiem o tem, że dla Niej, z Jej usposobieniem, cudzoziemce, bez znajomości języka w obcym świecie bywać jest przykrością. Matka nasza potrzebuje ciepła, serdeczności, ma nadzwyczajnie drażliwe pod tym względem usposobienie - jakże więc ja mam bywać z Nią u obcych ludzi, którzy z Nią w żaden sposób harmonizować nie mogą? Zresztą i stosunki nasze nie pozwalają na prowadzenie domu otwartego choćby dla

małego kółka. Mama lubi być w Domu-
ażeby. Jej więc samej nie zostawię i ja zosta-
ję, co zresztą Dzikości mojej dogadza.
Proszę Pani przebaczyć mi moją otwartość.
Mamie, chociaż nie odczuje tego po sobie
niezmierną sprawia przykrość, gdy jej ktoś
zrobi uwagę, że powinna inaczej postę-pować
sobie z Dziećmi a uwagi te i tak nie odniosą
skutku. Ja o ile możności starać się będę prze-
łamać w sobie tę obawę przed ludźmi, aby
móc z dobroci Państwa jak najwięcej korzy-
stać - bo może chociaż tem wdzięczność moją
okażę.
Dla Pana Mieczysława przesyłam ukłony
Pani z wdzięcznością ręce całuję
Józia